

Mniej Więcej (184)



Foto: Zofia Mikula

Wiersze z głębi
jawy i snów

Czytam na skrzydełku okładki: „Adrian Tujeek (...) – poeta, prawnik, w 2018 roku ukończył aplikację adwokacką, wykładowca prawa w placówkach prywatnych. Laureat kilku konkursów literackich, w tym Połowy 2014-2015, a także finalista XXII OKP im. Jacka Bierezi-
na (2016). W wolnym czasie trochę programuje. Mieszka we Wrocławiu”.

Domyślam się, że jego tomik pt. *Niebieskie nie schnie*, to jest jego debiut książkowy. A więc mamy nowego poetę. Pouczające, że poeta nie musi mieć „certyfikatu”; może być prawnikiem, robotnikiem, nauczycielem i kim tam jeszcze chcecie. Poezja jest „atakem duszy” – jedynym, którego leczyć nie trzeba, bo to ona nas leczy (choć różnie z tym bywa).

Ale przejdźmy ad rem.

Leszek Żuliński

Zacznę od wiersza, który otwiera tomik – jego tytuł: *Szkatułka*. Oto on: *Jest nadzwyczajnie śliczna dziewczyna / w roztropnej książce. / Po omacku odwróć ją na grzbiet: / śliczna książka jest w tej dziewczynie. / Skąd to wiadomo, skoro nie ma okładki? / Jeśli pozostaje bez twarzy, jakim cudem oczy / się kleją? // Granatowa sylwetka zastania / jedynie światło, które wpadło na trop / biegnącej jak woda ciemności. // Nie rozbijają się w niej. / Nie rozbijają się w niej o siebie, / skąd to wiadomo, skoro nic nie widzisz? / To się nie klei, ale kij z tym. Ona jest w tej książce / niepowtarzalna, nieodwracalna. / Woda nie wygląda z każdej strony tak samo.*

Interpretujcie sobie ten wiersz po swojemu. Ja tu niejednokrotnie czytałem niektóre wiersze kilka razy. Ta dykcja była dla mnie czymś zupełnie nowym. Szaleje tu taka wyobraźnia i taki introwertyzm, że trzeba kilkakrotnie wchodzić w głąb całej tej aury. Udaje

się, ale do końca nie będziecie mieli pewności podczas lektury.

Za bardzo cenny wiersz uznałem podczas lektury ten pod nazwą *Poszlaki*. A więc znowu cytuję: *Udowodnić, że się kochało, drodzy państwo, / to niebyły cud zmartwychwstania, ale warto. / Wątpliwości sprawiają, że myśli się kolorami / i to jest czarny w dwóch odcieniach, / bardzo niepodobnych do siebie. // W tym procesie wychodzi się przed zwęglony dom, / staje obok drugiego i zeznaje: to kiedyś był hotel, / w którym państwo się poznali. / Na jego tle ubrani na czarno ludzie, małe synonimy / nicości, stawialiśmy do zdjęcia. / Rodzaj zabezpieczenia bojowego, maskowanie. / Nie rozumiał tego nasz biały kot, Niechciał się schować, / ale fauna, która nie udaje, może być poszlaką. // Na starość tylko jedne włosy, sierść / w odstępach między panelami, w połączeniach ćwierćwałków / w splocie błękitnej czapki. Dowód, który weźmie się w palce, / a wiatr będzie nim majtać obojętnie.*

Coraz częściej zauważam, że autorzy uciekają od reizmu. Raczej opowiadają swoje zdarzenia i przeżycia. Co by to znaczyło? Moim zdaniem dosyć introwertyczne „uciekanie” do poezji. Świat zewnętrzny jest jaki jest, ale w głębi nas nosimy nasz drugi świat. Kto go nie posiada, ten poetą być nie może. U Adriana rzuca się to w oczy.

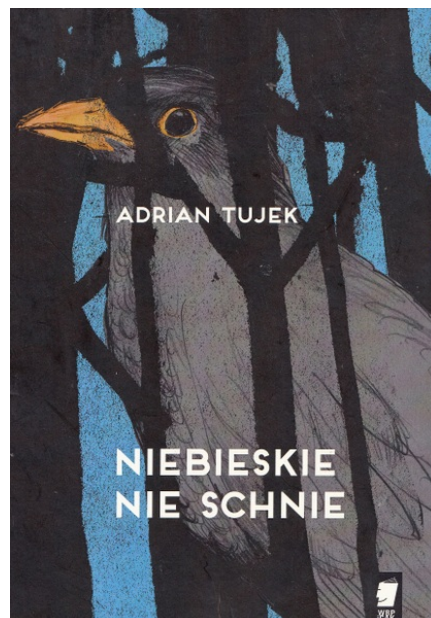
Nie mogę w tej recenzji pominąć także krótkiego, ale ważnego, wiersza pt. *Usta pełne i ciężkie jak stado jaskółek*. To wiersz tytułowy tomiku: *Od razu trzeba tak było: zasadzić w sobie drzewo, / rzucić się w las i wyszumieć. / Zamiast być kosem, który staje / na parapecie i pragnie z tobą latać, / to chcesz mi powiedzieć? // Ale wolę być odwrócony ustami / od tego, co niebieskie, bo nie schnie.*

Interpretujcie to sobie po swojemu – mnie bardziej intryguje osobliwa dykcja Adriana, który opowiada „swoją świat” wyjątkowymi oczami i skojarzeniami. Nie znajduję tu aury, którą mógłbym porównać do innych.

Jaka jest ta aura? Ha!, trudno ją opisać. Ale skoro już, to nazwałbym tego typu poezjowanie „wsobnym”. Problem mam z tym, co jest „niebieskie” ale nie „schnie”. Może niebo? Założmy, że mam rację. To by znaczyło, że głowę nosimy błękitnych chmurach, bo „podszewka Ziemi” jest banalna.

Jeszcze jeden ciekawy wiersz wam przytoczę – pod tytułem *Przedostatni plenerowy wiersz*. Oto on: *Ucieczka na koniec miasta, czyli znacznie dalej / niż kiedyś. Ale zanim nastąpi ostatni raz, / który ma być trudniejszy niż pierwszy, / ubrany na niebiesko chłopak przynosi do domu bez. / Z miejsca, które jest puste, ale też cenne i teraz jeszcze bardziej / moglibyśmy należeć do siebie. // Co to dla nas: napisać dwa piękne wiersze, / które do siebie nie pasują, a jeden ma to nam za złe. / Skoro poezja posiada słabe strony, wszyscy je mamy. // Nadzwyczajnie śliczna dziewczyno, jesteś? / Tu dokładnie kończy się i miłość, / i tu się zaczyna.*

Czuję tu trochę niezwykłych łez, bo poeci tak mają, gdy szukają nieba. Pan Adrian opowiedział to dykcją bardzo inna niż inne.



Adrian Tujeek, *Niebieskie nie schnie*, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań 2019, s. 44.



Adrian Tujeek

Znaczenie terenu

Nie wolno się przywiązywać jak psów do tłustego konaru. Włosy mają być luźno osadzone i przypominać niewyciągnięte góry, ciche rzeki. Nieopakowana jest skóra i twarz bez cienia wzruszenia, kiedy wchodzisz pomiędzy drzewa / z kimś, kto cię kocha, i stajesz się jednym ze sztywnych pionów

Wierny szczeniak dotąd chowany przed słońcem
znaczy teren i niespłoszony, czy to możliwe?
Las zamyka za nim
oczy.

Usta pełne i ciężkie
jak stado jaskółek

Od razu trzeba tak było:
zasadzić w sobie drzewo,
rzucić się w las i wyszumieć

Zamiast być kosem, który staje
na parapecie i pragnie z tobą latać,
to chcesz mi powiedzieć?

Ale wolę być odwrócony ustami
od tego, co niebieskie, bo nie schnie